

VI. SZTUKA SAKRALNA

Ks. Ryszard Knapiński

*Przesłanie symboliki ołtarza na nasze czasy**

Wśród toczonych dysput nad formułą ukonstytuowania nowej Wspólnoty Państw Europy nie może zabraknąć refleksji nad rolą chrześcijaństwa jako religii spajającej różne narody. Na przestrzeni ostatnich 25 lat papież Jan Paweł II wielokrotnie podejmował wysiłki, aby usunąć przeszkody dzielące narody i wskazać drogę do jedności. Kierunki poszukiwania rozwiązań wytyczał w swoim nauczaniu Pasterz świata¹. Ukazanie wpływu chrześcijaństwa na kształtowanie się kultury narodów Europy stanowi obszerną przestrzeń badawczą, którą mogą wypełnić jedynie dogłębne studia interdyscyplinarne. Nie sposób tego dokonać w jednym referacie.

Podjętą problematykę pragniemy ukazać, posługując się **metaforą ołtarza**, który zbliża ludzi. Jak wierni jednoczą się wokół ołtarza na modlitwie, tak w znaczeniu symbolicznym chrześcijański ołtarz zbliża narody Europy, buduje jedność i przypomina o przeszłości, wskazując na bogactwo tradycji trwającej na naszym kontynencie już od ponad 2000 lat.

Ponad siedem lat temu, w dniu 3 czerwca 1997 r., Jan Paweł II w przemówieniu, wygłoszonym w Gnieźnie dla uczczenia tysięcznej rocznicy tzw. Zjazdu Gnieźnieńskiego, powiedział znamienne słowa: „Do prawdziwego zjednoczenia kontynentu europejskiego droga jeszcze jest daleka. **Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha.** Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo ze swą Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów. Nie jest to zawłaszczanie historii. Jest bowiem historia Europy jakby wielką rzeką, do której wpadają rozliczne dopływy i strumienie. A różnorodność tworzących ją tradycji kultur jest jej wielkim bogactwem. Zrąb tożsamości europejskiej jest zbudowany na chrześcijaństwie. A obecny brak jego duchowej jedności wynika głównie z kryzysu tej właśnie chrześcijańskiej samoświadomości”.

Na podstawie wypowiedzi Jezusa, w której przyrównał On siebie do kamienia węgielnego (por. Mt 21,42 i w relacji do Ps 118,22), ołtarz stał się symbolem samego Chrystusa, a w Kościele Wschodnim jest ponadto traktowany jako Jego tron, na którym zasiada podczas liturgii i który jednocześnie zapowiada paruzję – ponowne przyście Chrystusa Sędziego w czasach eschatologicznych. Dlatego całuje się ołtarz i okadza go. Natomiast w konfesji ewangelicznej nie używa się tradycyjnego pojęcia

* Tekst został wygłoszony w ramach cyklu *COLLOQUIA TORUNENSIA* jako referat podczas sesji zatytułowanej „Jedność w różnorodności”, która odbyła się w dniu 25 października 2003 r., w sali Dworu Artusa, w Toruniu.

¹ Pewną syntezę stanowi analiza nauczania papieskiego i wybór tekstów z jego przemówień, zatytułowany *Europa drogą Kościoła. Jan Paweł II o Europie i europejskości*, oprac. S. Sowiński, R. Zenderowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 2003.

ołtarza. Zastąpiono je nazwą stół – *Abendmahlstisch* – przy którym wierni pod postacią chleba i wina otrzymują odpuszczenie win dzięki zasługom jedynej Ofiary Jezusa Chrystusa, złożonej raz na zawsze i nie potrzeba już składać innych ofiar². Dlatego w naszych metaforycznych rozważaniach o jedności narodów skupionych przy ołtarzu będziemy wracać myślą do czasów niepodzielnego chrześcijaństwa.

W wielu bazylikach opackich i w katedrach ważne miejsce w nawie zajmował ołtarz krzyża Chrystusa. Był nie tylko symbolem odkupienia lecz stawał się obiektem rozmyślań i żarliwej modlitwy. Krzyż wyznaczał kierunek chrystocentryczny kultu niepodzielnego chrześcijaństwa i takim znakiem pozostał do dzisiaj³. Do tego doszło jeszcze jedno znaczenie – krzyżowanie się dróg rozchodzących się wyznawców Chrystusa.

Ołtarz jako symbol Chrystusa przypomina nam wiarę w Jego bóstwo i mesjańskie posłannictwo, którą na kontynent europejski przynieśli z Jerozolimy przed prawie 2000 lat dwaj wielcy Apostołowie – święci Piotr i Paweł. A więc w krainie spełnionej Obietnicy Abrahama, Mojżesza i Dawida tkwią korzenie nowego ludu Przymierza, a z ziarna objawienia, które padało na grunt antycznego świata, powoli wzrastała kultura chrześcijańska. Zasiw wiary Apostołów pielęgnowali późniejsi misjonarze, którzy zarazem stawali się pionierami zbliżenia i jedności narodów Europy.

„To właśnie Jezus Chrystus, „Ten sam wczoraj, dziś i na wieki” (por. Hbr 13,8), objawił człowiekowi jego godność. To On jest gwarantem tej godności. - mówił dalej papież Jan Paweł II w Gnieźnie – To Patroni Europy - św. Benedykt, święci Cyryl i Metody – oni wszczepili w europejską kulturę prawdę o Bogu i o człowieku. To orszak świętych misjonarzy, których dziś przypomina nam św. Wojciech, niósł europejskim ludom nowinę o miłości bliźniego, o miłości nieprzyjaciół nawet – nowinę, poświęconą oddaniem za nich życia. Tą Dobrą Nowiną – Ewangelią, żyli w Europie przez kolejne stulecia, aż po dzień dzisiejszy, nasi bracia i siostry. Powtarzały ją mury kościołów, opactw, szpitali, uniwersytetów. Głosiły ją foliały, rzeźby, obrazy, obwieszczwały strofy poezji i dzieła kompozytorów. Na Ewangeliach kładziono podwaliny duchowej jedności Europy”⁴.

² Ze względu na trwanie tradycji starotestamentalnej i przyzwyczajenia wiernych oraz w odniesieniu do Kościołów pochodzących z okresu przedreformacyjnego w protestantyzmie toleruje się nazwę „ołtarz” ale w rozumieniu jako „Altartisch”. Protestancka witryna internetowa www.kirchbau.de z naciskiem podaje następujący komentarz teologiczny: „Die protestantische Liturgie kennt eigentlich keinen «Altar», denn ein «Altar» ist eine Stelle zur Darbringung eines Opfers. Für Martin Luther war es der wichtigste Gedanke bei der reformatorischen Gottesdienstreform, dass im Gottesdienst eben gerade kein Opfer mehr zu bringen sei. Die Gemeinde bringt kein Opfer dar, sondern empfängt vom ein für allemal geschehenen Opfer Christi her in Wein und Brot die Vergebung der Sünden. Das Abendmahl erinnert an den Tisch, um den Jesus saß und an dem er die Worte des Abendmahls sprach. Daher steht in der Mitte des evangelischen Abendmahls ein Tisch und kein Altar.

Durch die alttestamentliche und volkssprachliche Prägung hat sich trotzdem die Bezeichnung Altar erhalten. Dazu kommen die noch vorhandenen Altäre aus vorreformatorischer Zeit, die in vielen Kirchen die Bezeichnung Altar kunstgeschichtlich Korrekt machen. So wird häufig vom «Altar» in evangelischen Kirchen gesprochen, obwohl das theologisch-liturgisch falsch ist. Die Bezeichnung «Abendmahlstisch» ist die richtigste. Notfalls kann ein alter Altar auch «Altartisch» heißen“.

³ J. H. Emminghaus, *Altar*, w: *Lexikon des Mittelalters*, Bd. 1, München 2002, s. 461-464.

⁴ Tamże, s. 275.

Kiedy dziś podejmujemy refleksję nad tym, gdzie mogą spotkać się kraje Europy, to jedną z odpowiedzi, którą znajduje człowiek wierzący, jest stwierdzenie, iż „Bez Chrystusa nie można budować trwałej jedności Europy. Nie można tego robić, odcinając się od tych korzeni, z których wyrosły narody i kultury Europy i od wielkiego bogactwa minionych wieków”⁵.

Siłą rzeczy nasza odpowiedź musi zawierać elementy refleksji historycznej, wszak nie na próżno ukuto dewizę, iż *historia magistra vitae est*. Naród, który nie zna swych dziejów, ztraca swą tożsamość. A Jan Paweł II powiedział jeszcze wówczas w Gnieźnie, wytyczając nam wspólne zadanie: „Tym, którzy zapomnieli o Chrystusie i Jego nauce, pomóżmy odkryć Go na nowo. Stanie się tak wtedy, kiedy zastępy wiernych świadków Ewangelii znów zaczną przemierzać nasz kontynent. Gdy dzieła architektury, literatury i sztuki będą w sposób porywający dla współczesnego człowieka ukazywać Tego, który jest wczoraj, dziś, Ten sam na wieki”⁶.

Refleksja nad kulturą europejską jako miejscem spotkania narodów nie jest nowa. Zajmowała już wcześniej uwagę polityków, naukowców i ludzi kultury. W dniu 5 maja 1988 r., niezyskując już ks. prof. Janusz Stanisław Pasierb we Fryburgu na symposium Rady Europy i UNESCO wygłosił referat zatytułowany *Katedra symbol Europy*⁷. Referent posłużył się w nim **figurą metaforyczną średniowiecznej katedry francuskiej** jako wielkiego symbolu, łączącego w sobie uniwersalne idee z obszarów religii i polityki. Katedra jako budowla stała się w tym dyskursie obrazem alegorycznym, ilustrującym trwające kilka stuleci poszukiwania uniwersalnej jedności religii i nauki, życia codziennego i polityki. Dzisiaj tutaj, w Toruniu, w mieście gotyckich budowli i ośrodku uniwersyteckich studiów, wyraziściej mogą być odebrane słowa uczonego kapłana i poety, syna chełmińskiej ziemi, zmarłego przed 11 laty. Oddajmy mu na chwilę głos.

Tak mówił wtedy o katedrze jako o symbolu kultury: „...był to kościół biskupi i królewski, kościół miejski, ale jak soczewka odbijający w sobie życie okolicy, wsi, rolników i myśliwych, ich pracę jako «zajęcia miesięcy». Miasto Boga wypełniły symbole odniesione do kosmosu i do człowieka. Znaczenie miały strona prawa i lewa i strony świata, gdzie południe i wschód oznaczały Chrystusa – «Słońce sprawiedliwości», Ducha Świętego i żar wiary, a zachód i północ – Antychrysta, szatana, królestwo ciemności, a także złych ludzi. Rzut odzwierciedlał ciało ludzkie, ciało Chrystusa: prezbiterium odpowiadało głowie, transept – rozkrzyżowanym ramionom, nawy stanowiły korpus – corpus. Bryła kamiennych ciosów symbolizowała wspólnotę, a wierni dopasowani do siebie przez miłość byli «żywymi kamieniami» – *homines quadrati*. Gdy kolumn było dwanaście, przypominały one apostołów, okna – nauczycieli wiary, kaznodziejów, a serce świątyni – ołtarz – oznaczał samego Zbawiciela, Jego betlejemski żłóbek lub jerozolimski grób. Tu, w obrębie świętego kręgu, panował święty porządek, kosmos. Każdy był na swoim miejscu: biskup, władca, kanonicy, wierni podzieleni na mężczyzn i kobiety. Była tu Jerozolima i Rzym, labi-

⁵ Tamże, s. 276.

⁶ Tamże.

⁷ J. St. Pasierb, *Katedra symbol Europy. La Cathédrale Europe*, Pelplin, 2003.

rynt i łaćnińska jasność. **W średniowieczu Europa była tam, pokąd sięgały katedry.** Najdalej na wschód wysunięte prezbiterium katedralne ma Gniezno. Przez ten pierwszy, co do rangi, kościół kraju zaczęliśmy należeć do „głównego ładu”, bowiem gdzie katedra, tam była Europa. Z katedry wyszły podstawowe instytucje tworzące kulturę europejską. Przez wieki kwitły w jej cieniu szkoły katedralne. Gdy powstały uniwersytety, profesorowie, jak biskupi w swoich świątyniach, zasiedli na katedrach, i tak jest do dziś, na wieczną tych związków pamiątkę”.

I kontynuował dalej mówca: „W katedrze nauczał biskup, ale uczyła także architektura, rzeźba i malarstwo. Od dawna kojarzono katedrę z sumłą wiedzy, a równocześnie z arcydziełem sztuki. Dla Wiktora Hugo ostatnią katedrą była twórczość Szekspira, a dla współczesnego nam Georges’a Duby – *Boska komedia* Dantego.

Tak jak ongiś katedry wyrastały ponad miasta i orientowały wędrowców, ponieważ górowały nad okolicą, tak dziś górują ponad historią. Wracamy do nich, szukając swoich korzeni. Uczzone studia poświęcili im Günter Pandmann, Heinrich Dittmar, Georges Duby, Friedrich Höbner, Hans Sedlmayr, Otto von Simson, nie licząc autorów monografii poszczególnych świątyń. ... Złotym wiekiem katedr było gotyckie i katolickie średniowiecze. Emblematycznie ukazują to dzieje katedry w Kolonii. Jej budowę, rozpoczętą w roku 1248, przerwały w roku 1560 renesans i reformacja. W wieku XVIII katedra przestała być znakiem wyłącznie religijnym i stała się także świeckim symbolem kulturowym, związanym z historią Europy, poczynając od wielkiej rewolucji francuskiej, aż po nasze dni. Wiek XIX, odkrywając gotyk, podniósł katedrę na wyżyny mitu.

Wielka rewolucja francuska potraktowała katedry jak symbole *ancien regime*: z jednakową siłą uderzyła w tron i w ołtarz”⁸.

Budowa katedr często ciągnęła się przez kilka wieków, np. katedrę mediolańską wznoszono i dekorowano 600 lat, a do dziś działa jeszcze utworzona na początku strzecha budowlana – *Fabbrica Ecclesiae Cattedralis*. Zwiedzając te europejskie monumenty kultury średniowiecznej zwykle oglądamy i podziwiamy jedynie ich wygląd zewnętrzny, rzadko dostrzegając „zakłętą” w nich ducha epoki. Dlatego dla zrozumienia korzeni tamtejszej kultury przywołajmy jedno z pisemnych świadectw, pochodzące z czasu budowy katedry w Chartres. W 1145 r. Haimon, opat klasztoru Saint-Pierre-sur-Dives, tak pisał do mnichów w Anglii: „Któż to widział kiedykolwiek! – któż to kiedy słyszał, by w dawnych czasach gdy potężni książęta, by ludzie wychowani w honorach i bogactwie, by szlachta, mężczyźni i kobiety, ugięli swe dumne i wyniosłe szyje i poddali je uprzęży wozów, by jak zwierzęta pociągowe – wlec je do przybytku Chrystusa, pełne ziarna, wina, oliwy, kamieni, drzewa i tego wszystkiego, co niezbędne dla zaspokojenia potrzeb życiowych czy budowy kościoła? Ale gdy ciągną te ciężary, jedną podziwu godną rzecz można zauważyć: zdarza się, że gdy tysiąc lub więcej ludzi zaprzęgniętych jest do wozów – tak wielki jest trud – posuwają się jednak w takiej ciszy, że nie słychać nawet pomruku i zaprawdę, gdyby się nie widziało tego na własne oczy, można by pomyśleć, że nikogo tu nie ma – wśród takiej wielkiej rzeszy. Gdy zatrzymują się w drodze niczego nie słychać, tylko spowiedź grzechów i modlitwy do Boga czyste i błagalne, by uzyskać

⁸ Tamże, s. 7-10.

przebaczenie. Za głosem kapłanów, nawołujących serca ich do pokoju, zapominają o wszelkiej nienawiści, zarzucają niezgody, odpuszczają sobie winy, zgoda serc zostaje przywrócona”⁹.

Fala entuzjazmu, jaka ogarnęła w średniowieczu lud Francji, pomagający w budowie kościołów, promieniowała na całą Europę. Jej wpływ dotarł do Polski i jeszcze dalej na Wschód, gdzie kończył się *orbis christianus*.

W związku z tymi cytataми nasuwa się jedna uwaga. Zastanawia to, jak silną motywację mieli nasi poprzednicy w wierze, kiedy za cenę tak wielkich wyrzeczeń wznosili Bogu i ludziom gotyckie katedry – monumenty wiary – miłowe kamienie kultury europejskiej.

Znacznie skromniej na tym tle wypada sytuacja na polskiej prowincji. Jednak i tu, dla przykładu na Lubelszczyźnie, w maryjnym sanktuarium w Wąwolnicy, kiedy po latach carskiej mitręgi nareszcie wolno było wznieść katolicki kościół, odwołano się do modelu średniowiecznej katedry jako do symbolu nie tylko wolności religijnej¹⁰. Wówczas budowa neogotyckiego kościoła podtrzymywała w ludziach także nadzieję na odzyskanie niepodległości narodowej. Miejscowa ludność zaangażowała się w budowę z podobnym poświęceniem, jak ta w średniowiecznej Francji. A w 1909 r. ówczesna lokalna prasa tak o tym pisała („Ziemia Lubelska”, październik 1909 r.): „Z rozrzewnieniem też widzi się, jak parafianie kolejno, wieś za wsią, starzy i młodzi z końmi, graczami, łopatami i siekierami, cały dzień gorliwie, w pocie czoła pracują przy budowie tej świątyni, która będzie ostoją dla ich bytu narodowo-religijnego i skarbnicą pociech duchowych». Pomoc w budowie kościoła ofiarowywali wszyscy parafianie, także dziedzice okolicznych majątków, np. p. Wołk-Łaniewski z Bronic – który własnym kosztem wybudował na jej potrzeby piec Hoffmanowski do wypalania cegły w dobrym gatunku”¹¹.

Ks. Pasierb we Fryburgu mówił o katedrze jako o symbolu kultury Europy. Wróćmy do zapowiedzianej na wstępie **metaforyki ołtarza** jako symbolu, wokół którego można także snuć rozważania nad kulturową jednością krajów Europy.

Odległa tradycja biblijna i grecko-rzymska, której jesteśmy spadkobiercami, pozostawiły nam podstawowe przesłanki semantyczne, określające symbolikę ołtarza. W najprostszej formie ołtarz – łac. *altare, ara* – był kamieniem, oznaczającym przestrzeń *sacrum*, w której reprezentant wspólnoty – kapłan – w jej imieniu składał Bogu ofiarę, najpierw palną (*adolere* = spalać), potem niepalną. Mensa spoczywająca na podporze – *stipes*, dała początek rozbudowanej tektonice ołtarza.

Rozbudowane gotyckie retabulum lub późniejsze barokowe architektoniczne ołtarze zbudowane na schemacie rzymskiego łuku triumfalnego wraz z repertuarem ornamentów i przemyślanym *decorum* (symbole, emblemy, napisy), z dekoracją z kwiatów, lamp oliwnych i świec razem z figurami świętych i ich relikwiami – wszystko to symbolizuje orszak niebiański, towarzyszący Królowi Chwały i jest obrazowym

⁹ J. Białostocki, *Sztuka cenniejsza niż złoto*, Warszawa 2001, s. 152.

¹⁰ W takich okolicznościach rodził się polski neogotyck.

¹¹ Cytuję za: J. Żywicki, *Architektura neogotycka na Lubelszczyźnie*, Lublin 1998, s. 325.

przypomnieniem Kościołowi na ziemi, iż jest on ludem wybranym, wędrującym do domu Ojca, do niebiańskiego Jeruzalem (por. Ap 6,9).

Chrześcijaństwo od samego początku związało stawianie ołtarzy z grobami męczenników (*loca sacra*), o czym pisał Paulin z Noli już w 402 r. z okazji poświęcenia tamtejszej bazyliki¹². Zarówno pierwotna forma ołtarza jako stołu lub konfesji, czy późniejsza forma kamiennego albo murowanego bloku, lub drewnianej skrzyni (bardziej znana na Wschodzie), dawały wiernym możliwość dotykania relikwii¹³. W ten sposób chrześcijanin jako *homo viator* pragnął niejako przejąć na siebie część zbawczego oddziaływania świętego, którego Bóg uświęcił za życia ziemskiego¹⁴. Do dziś zwyczaj dotykania lub całowania relikwii jest praktykowany, zwłaszcza w krajach Południa i stanowi wyraz wiary w świętych obcowanie. Dlatego dawniej wznoszono wiele ołtarzy dedykowanych różnym świętym, a w ozdobnych retabulach malowano lub lokowano rzeźbione ich wizerunki. Ich ikonografia zawiera w sobie ważne przesłanie, o czym przypomniał Jan Paweł II: „Święci patroni objawiają Europę jako realną wspólnotę religijną i kulturową, wspólnotę ludzi, których łączy stosunek do Boga i człowieka, ich pojęcie dobra i piękna. Zbudowali oni Europę, która w jakiejś formie istnieje również i dziś, pomimo zmian cywilizacyjnych i politycznych, i nie jest – jak się często wydaje – widmem przeszłości, utopią polityczną, czy konstrukcją czysto myślową”¹⁵.

Patrocinia ołtarzy i ich ikonografia są dokumentem procesów jednoczących ludy Europy. W dniu 9 listopada 1982 r., w Santiago de Compostela Jan Paweł II proklamał Akt Europejski, w którym przypomniał: „Historia kształtowania się narodów europejskich rozwija się równoległe z ich ewangelizacją, do tego stopnia, że granice Europy pokrywają się z zasięgiem przenikania Ewangelii. Po dwudziestu wiekach historii, pomimo krwawych konfliktów, w których narody Europy stawiały naprzeciw siebie, i pomimo duchowych kryzysów, jakie odcisnęły swoje piętno na życiu kontynentu do tego stopnia, że przed świadomością współczesną stają poważne znaki zapytania co do jego przyszłych losów – trzeba stwierdzić, że tożsamości europejskiej nie można zrozumieć bez chrześcijaństwa i że w nim właśnie znajdują się te wspólne korzenie, z których wyrosła i dojrzała cywilizacja starego kontynentu, jego kultura, jego dynamika, jego przedsiębiorczość, jego zdolność do konstruktywnej ekspansji także na inne kontynenty, jednym słowem to wszystko, co stanowi o jego chwale”¹⁶.

¹² Paulinus de Nola, *Epistola* 32,8: CSEL 29,283 oraz 29,287.

¹³ Grzegorz z Tours, 538-594, wspomina o tym, iż ołtarz nad grobem św. Piotra w Rzymie spoczywał na czterech kolumnach. Forma stołu była również znana w Bizancjum, jak to wynika z opisu bazyliki Hagia Sophia, który zostawił Paulos Silentiarios w 563 r. Zob. C. List, W. Blum, *Sachwörterbuch zur Kunst des Mittelalters. Grundlagen und Erscheinungsformen*, Stuttgart-Zürich 1996, s. 17.

¹⁴ Unikatowym przykładem jest XV-wieczny sarkofag św. Ottona z Bambergu w tamtejszej bazylice benedyktyńskiej pod wezwaniem św. Michała Archanioła. W poprzek sarkofagu, pod figurą leżącego na wierzchu misjonarza Prus, znajduje się duży prześwit, przeznaczony na to, aby wierni na kolanach przechodząc przez sarkofag i dotykając jego ścian, pośrednio ocierali się o relikwie świętego.

¹⁵ *Europa drogą Kościoła ...*, s. 47.

¹⁶ Jan Paweł II, *Akt Europejski*. Santiago de Compostela, 9 listopada 1982 r. Cytuję za *Europa drogą Kościoła ...*, s. 191.

W rozważaniach nad symboliką ołtarza musimy podkreślić przede wszystkim jego związek z Ofiarą eucharystyczną, którą w sposób niekrwawy sprawuje sam Chrystus¹⁷. Ołtarz stał się symbolem Chrystusa w tajemnicy Jego wiecznie trwałej liturgii, która ma dwa odniesienia. Jedno – zamknięte w wymiarze ziemskim i drugie – nadprzyrodzone, niebiańskie, którego symbolem jest Jeruzalem Niebieskie. Z myśli Jana Pawła II można ułożyć swoiste równanie ukazujące relacje proporcjonalności. Jak nie można zrozumieć człowieka bez Chrystusa, tak nie można zrozumieć kultury europejskiej bez uwzględnienia w niej elementów kultury chrześcijańskiej. I chodzi przy tym zarówno o zawartość tego, co niesie z sobą dziedzictwo tradycji, jak i o inspirację w twórczości współczesnej, wytyczającej perspektywę dalszego rozwoju.

Zachodzi ścisły związek między kulturą europejską a kulturą chrześcijańską. Należy zdobyć się na odwagę obiektywnego stwierdzenia, iż elementy kultury chrześcijańskiej stały się jakoby jednym z łańcuchów w „kodie genetycznym” kultury europejskiej. Nie można i nie należy ich od siebie oddzielać. Ale nie znaczy to, że chrześcijaństwo zawłaszcza sobie prawo do europejskiego wymiaru kultury albo że monopolizuje wyłączność do odgrywania roli kulturotwórczej. Nie jest ono też tylko jednym z elementów w tyglu wielu kultur. Chodzi o to, by zrozumieć, iż łączy ono różne kultury narodowe w jeden organizm do tego stopnia zintegrowany, że kryzys w sferze kultury europejskiej staje się zarazem kryzysem chrześcijaństwa. Usłyszeliśmy to w przepowiadaniu Jana Pawła II już w 1982 r.: „Przemiany świadomości europejskiej, doprowadzone aż do najbardziej skrajnych zaprzeczeń chrześcijańskiego dziedzictwa, pozostają w pełni zrozumiałe jedynie w istotnym odniesieniu do chrześcijaństwa. Kryzysy kultury europejskiej są kryzysami kultury chrześcijańskiej”¹⁸.

Wymaga to od chrześcijan zdecydowanego powrotu do Ewangelii. Ale słowa apelu odnoszą się także do inaczej wierzących. Oni mają też swój wkład we wznoszenie budowli, którą jest kultura europejska. Z nauczania papieskiego i z refleksji nad poszukiwaniem dróg spotkania narodów dają się wyprowadzić następujące dwa wnioski:

1) niemożliwe jest oderwanie kultury europejskiej od chrześcijaństwa (mówiąc bardziej obrazowo nie jest ono kamieniem lub cegłą w murze lecz spoiwem, które utrzymuje w jedności wszystkie inne kamienie – kultury narodowe);

2) to raczej Europa potrzebuje żywego, dynamicznie rozwijającego się chrześcijaństwa, niż odwrotnie¹⁹.

W skali globalnej wpływy gospodarcze i kulturowe starego kontynentu się kurczą (nie wiemy na ile przeciwdziałać będzie temu procesowi stworzenie poszerzonej Unii Europejskiej). Z drugiej strony misjonarze chrześcijańscy docierają z Ewangelią do odległych zakątków ziemi. Patrząc z tej perspektywy wydaje się, iż chrześcijaństwo przetrwa bez Europy. Natomiast Europa bez chrześcijaństwa – zdaniem Jana Pawła II

¹⁷ Formalnie określił to synod w Arras w 1025 r. Podaję we własnym tłumaczeniu za C. List, W. Blum, *Sachwörterbuch...*, s. 17: „Ołtarz posiada formę Ciała Chrystusa i jakby grobu, na którym codziennie przed oczyma wiernych ofiaruje się krew Baranka i przeczystego Chrystusa”. Nie od razu przyjął się zwyczaj umieszczania na ołtarzu relikwii świętych. Praktykę tę zapoczątkował papież Leon IV (847-855).

¹⁸ Jan Paweł II, *Kryzys Europy jest kryzysem chrześcijaństwa w Europie*, „L'Osservatore Romano” wyd. polskie, 3 (1982) nr 10, s. 24-25.

¹⁹ *Europa drogą Kościoła...*, s. 66.

– skazana jest na upadek: „Kiedy w ciągu kolejnych kryzysów kultura europejska usiłowała oderwać się od wiary i Kościoła, to, co głoszone wówczas jako wolę emancypacji i autonomii, w rzeczywistości było wewnętrznym kryzysem samej świadomości europejskiej ... Europa nie mogłaby porzucić chrześcijaństwa jak przygodnego towarzysza podróży, który stał się jej obcy, podobnie jak człowiek nie może porzucić podstaw swojego życia i nadziei, nie popadając przy tym w dramatyczny kryzys”²⁰.

Wróćmy znowu do obranej na początku metaforyki. **Czego nas uczy symbolika ołtarza?** W okresie XI – XIII w. wraz z rozbudową liturgii ponad mensą ołtarza zaczęła pojawiać się nastawa – *retabulum* – najpierw w formie krzyża lub figury złotniczej roboty, potem jako drewniana malowana tablica, pojedyncza lub z ruchomymi skrzydłami. Ewolucja *retabulum* przeszła więc od pojedynczego malowidła poprzez tryptyki, aż po rozbudowane architektoniczne wieloskrzydłowe nastawy – poliptyki – z polichromowanymi figurami i malowanymi obrazami, wkomponowanymi w bogatą ornamentykę symbolicznej oprawy dekoracyjnej²¹. W takim programie ikonograficznym *retabulum* w każdym przypadku zawarte było ideowe przesłanie.

Wspaniałą ilustrację takiego pojmowania symboliki ołtarza widzimy w dziele braci Jana i Huberta van Eycków. Jest nim tzw. *Ołtarz Gandawski* w kościele św. Bawona w Gandawie (ukończony w 1432 r.), zawierający jako główną scenę *Adorację Baranka Apokaliptycznego*. W tym akcie *latrei* uczestniczą wszyscy święci i cały kosmos. W wynalezionej przez siebie nowatorskiej technice (olej na desce) ci dwaj malarze niderlandzcy uzmysłowali ideę konsekracji świata. Bóg swoim wejściem w dzieje świata przemienia go i konsekruje. A proces ten trwa, aż osiągnąwszy kiedyś pełnię czasów objawi się wszelkiemu stworzeniu jako Nowa Ziemia i Nowe Niebo.

Jako **egzemplum** dla dalszej części rozważań obierzmy sobie chyba największy z zachowanych w Europie gotyckich ołtarzy – dobrze nam wszystkim znany *Ołtarz Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny* (1477–1489) w bazylice mariackiej w Krakowie (obecnie mierzy on ponad 13 m, a pierwotnie był jeszcze większy, sięgając szczytem sklepienia prezbiterium kościoła). Jak wiadomo, jest on dziełem mistrza Wita Stwosza, urodzonego w Horb, w Szwabii, który prawie 20 lat spędził w Krakowie, gdzie doszedł do szczytu sławy. Ukończenie dzieła w 1489 r. zbiegło się z latami panowania króla Kazimierza Jagiellończyka i biskupa Fryderyka, późniejszego kardynała, także przedstawiciela tego samego rodu, który obok innych dynastii odegrał wpływ na życie polityczne i rozwój kulturalny wielu krajów nowożytnej Europy²².

Spisany przez krakowskiego notariusza, Jana Heydecke (nb. nieprzychylnie nastawionego do Polaków), akt erekcyjny (jego odpis z 1533 r. ukryty był w metalowej

²⁰ Tamże cytowana wypowiedź papieża podczas sympozjum biskupów na temat „Kryzys kultury europejskiej i kryzys kultury chrześcijańskiej”, zorganizowanego w Rzymie w dniu 5 października 1988 r., „Documentation Catholique” nr 1848, s. 1153.

²¹ C. List, W. Blum, *Sachwörterbuch...*, s. 283.

²² Znaczenie dynastii Jagiellonów ukazuje wydana ostatnio praca zbiorowa międzynarodowego gremium autorów w ramach projektu badawczego, kierowanego przez Geisteswissenschaftliches Zentrum – Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas e. V. – z siedzibą w Lipsku: *Die Jagiellonen. Kunst und Kultur einer europäischen Dynastie an der Wende zur Neuzeit*, hrsg. D. Popp, R. Suckale, Nürnberg 2002.

puszce za ołtarzem) wychwała przymioty Mistrza przybyłego z Norymbergii: „Mistrzem zaś albo rzemieślnikiem tego dzieła był mistrz Wit, Niemiec z Norymbergii, człowiek dziwnej wytrwałości i rzetelności, którego geniusz i twórczość były cenione na całym świecie i którego również to dzieło sławi na wieki”²³. Wśród wymienionych licznych fundatorów pojawiają się w większości nazwiska niemieckie, jako że był to kościół mieszczan tej nacji (Jan Clethner, Jan Heydecke, Jakub Glaser, węgierski magnat Jan Thurso z Lewoczy, który w 1465 r. przyjął w Krakowie prawo miejskie i inni). Obok nich widnieją także nazwiska polskie (Maciej Opoczko – ławnik, Dorota Swesznicka, Jan Stano, Maciej Muskała, Jan Krupek i inni)²⁴. Jako *magister artium* i bakałarz teologii występuje Hieronimus de Wogstat, którego nazwisko pojawia się w 1490 r. wśród profesorów teologii w Akademii Krakowskiej. Specjalnie powołana Rada Patronów przedsięwzięcia czuwała nad opracowaniem programu ikonograficznego i teologicznego ołtarza oraz doglądała jego realizacji. Współpracowali przy tym ze sobą teologowie i erudyci, luminarze Akademii Krakowskiej schyłkowego średniowiecza, prawnicy, bankierzy, kupcy i rajcy miasta. W wyniku ich współpracy z Witem Stwoszem, powstało wiekopomne dzieło, świadczące o kulturze reprezentantów królewskiego grodu²⁵. Brakuje źródeł mówiących o tym, jaki był pierwotny program teologiczny ołtarza i czy przy jego tworzeniu, oprócz teologa, brał udział sam Wit Stwosz. Wśród wykonawców zaangażowani byli rzemieślnicy – artyści różnej narodowości: Niemcy (Lukas Molner – malarz i pozłotnik), Polacy (Wojtek Sosna – złotnik, Marcin Czarny – malarz), Czesi (?) i Węgrzy (Laszlo, stolarka i pozłota).

Kiedy wpatrujemy się w detale snycerki Wita Stwosza, to w jego krakowskim za-
bytku, w tle sceny *Znalezienie Jezusa w świątyni* (określanej także *Dwunastoletni Jezus w świątyni*) dostrzeżemy z książką w ręku Jana Heydecke – animatora idei ustawienia nowego ołtarza w kościele Mariackim. A wśród uczonych w Piśmie, toczących dysputę z Jezusem, znalazły się „portretowe” wizerunki biskupa Zbigniewa Oleśnickiego i włoskiego humanisty, wychowawcy dzieci królewskich i jednego z architektów polityki Jagiellonów, Filippo Buonaccorsi (1437–1496), zwanego Janem Kallimachem²⁶. Ponadto wśród patriarchów zasiedlających w predelli gałęzie *Drzewa Jessego* oraz w bordiurze ramy, okalającej główną scenę, jak groteski zostali po mistrzowsku wyrzeźbieni w formie małych figurek przedstawiciele mieszczaństwa kra-

²³ Akt zachował się w odpisie z roku 1585 i w kopii z XVII w.: „Magister autem, sive artifex huius operis fuit magister Vittus Almanus de Norinberga, vir mirae constantiae et fidelitatis, cuius etiam ingenium et labor per totum christianum circulum laudabatur, quem et opus hoc laudat in perpetuum”. Cyt. wg: *Cracouia artificum*. T. 1: 1300-1500, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1917, poz. 1028, s. 308-309. Por. M. Łodyńska-Kosińska, *Stwosz. Lata krakowskie (1477-1496)*, Warszawa 1998, s. 39 nn.

²⁴ Tamże, s. 40.

²⁵ Akt erekcyjny wymienia ponadto proboszcza Jerzego Schwarza i kaznodzieję Jana Galera z Głogowa. Tamże, s. 40.

²⁶ Był zamieszany w rzymski spisek (1468) na życie papieża Pawła II, dlatego jako zbieg znalazł schronienie w Polsce w 1470 r., najpierw u Grzegorza z Sanoka, a potem na dworze królewskim (Kazimierza IV Jagiellończyka i Jana I Olbrachta), gdzie pełnił funkcję sekretarza i wykładowcy w Akademii Krakowskiej (od 1472). Wit Stwosz wykonał model do jego epitafium, odlanego w Norymberdze, które znajduje się w kościele oo. Dominikanów w Krakowie.

kowskiego. W ten sposób spotykają się tu dwie rzeczywistości, ziemska – lokalna, krakowska i nadprzyrodzona – chrystocentryczna i mariologiczna.

W różnych krajach Europy powstawały wspaniałe ołtarze. Oprócz dzieła Wita Stwosza można wymienić genialne realizacje takich mistrzów, jak Tilmann Riemenschneider z Würzburga, Matthias Gotthard Niethard zwany Grünewaldem z Aschaffenburga, Michael Pacher z Bruneck w Południowym Tyrolu (wł. Brunico), mistrzowie czescy Jan z Trzeboni, Teodoryk z Pragi czy Mistrz Ołtarza z Wyższego Brodu. A przecież swoich geniuszy miała Italia i Galia, Niderlandy (Rogier van der Weyden, Lukas van der Leyden, bracia van Eyckowie), Hiszpania (*horror vacui* w hiszpańskich ołtarzach przypominających w powiększonej skali wyroby złotnicze *los platiteiros*) i Anglia.

Wychodząc poza ramy średniowiecza, trzeba wspomnieć o geniuszach Italii, którzy przypomnieli Europie zniszczoną przez barbarzyńskie plemiona w V–VI w. sztukę antyku greckiego i rzymskiego. Ze studiów nad antykiem zrodził się humanizm w literaturze i renesans w sztuce. Wybitne dzieła artystów słonecznej Italii znane były w całej Europie (tu lista byłaby zbyt długa, aby móc dokonać reprezentatywnego przeglądu). Ale do nich po naukę przybywali artyści z innych krajów Europy. Może nie potrzebowali jej tacy samorodni geniusze jak Hieronim Bosch czy Rembrandt Hermenszoon van Rijn, synowie podzielonych reformacją Niderlandów. Dynamika wpływów była wielokierunkowa. Także z Italii wędrowali artyści do innych krajów Europy, zapraszani tam przez królów i możliwych mecenasów duchownych i świeckich. To im zawdzięczamy renesansowy Wawel z Kaplicą Zygmuntowską Bartolomeo Berrecciego, słusznie uznawaną za perłę sztuki na północ od Alp.

Za wzorem włoskich budowli powstał na wschodnich rubieżach Zamość i uroczy Kazimierz nad Wisłą, a także pałace w Niepołomicach i Baranowie Sandomierskim oraz ratusz w Poznaniu, żeby wymienić przykłady jedynie na zasadzie *pars pro toto*. A przecież w różnych okresach działali u nas także przybysze z innych krajów, np. Holender Tylman z Gameraen (od 1661 r. w Polsce), który w 1685 r. otrzymał indygenat i nazwisko polskie – Gamerski. Jego działalność na polu architektury przypomniła niedawno wystawa na Zamku Królewskim w Warszawie. A zatem cudzoziemcy przybywali do Polski i polonizując się, zostawali tu na zawsze. Z kolei Polacy udawali się po naukę za granicę, do uniwersytetów Padwy i Bolonii, paryskiej Sorbony, do Pragi i Heidelbergu. Jednym z nich był urodzony w Toruniu Mikołaj Kopernik (1473–1543). Z kolei artyści wędrowali w poszukiwaniu mistrzów i wzorców do Rzymu i Wenecji, do Florencji i Neapolu. A jeden z nich, imieniem Jan Polak (1435–1519), osiadł w Bawarii, gdzie swym malarstwem (słynny twórca polptyków i malarstwa tablicowego) na trwałe wpisał się w dorobek artystyczny schyłkowego średniowiecza w Monachium i okolicy.

Trudno byłoby wyobrazić sobie oblicze Europy bez renesansowych zdobywczy Leona Battisty Albertiego, Filippo Brunelleschiego, Donatella, Leonarda da Vinci czy Michała Anioła, który życiem swym objął dwie epoki – renesans i barok.

Sięgnijmy po jeszcze jeden przykład z innych obszarów historii Europy, dobrze ilustrujący jedność w różnorodności. Na mapie kulturowej Europy ważnym zjawiskiem był zakrojony na szeroką skalę handel produktami rolnymi i wyrobami rze-

mieślniczymi. Zajmowały się nim organizacje miejskie, zrzeszone w Związku Hanzeatyckim. Ich zasięg rozciągał się od Londynu, Amsterdamu i Antwerpii poprzez Hamburg i Lubekę, po Kraków, Chełmno, Toruń, Elbląg i Gdańsk, sięgając aż po Królewiec i Nowogród na Rusi. To jakby globalizacja gospodarcza i kulturowa na ówczesną skalę, obejmująca czas od końca XII po wiek XVIII. Wysoką rangę artystyczną reprezentują wytwarzane w Antwerpii późnogotyckie retabula ołtarzowe. Dziś jeszcze ozdobą kościołów Pomorza są tryptyki antwerpskiej roboty (np. w Żukowie, ołtarz pasyjny, 1520-1525, w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP), czy znany nam dobrze ołtarz Hansa Memlinga z przedstawieniem *Sądu Ostatecznego*, pochodzący z bazyliki Mariackiej w Gdańsku, a przechowywany w Muzeum Narodowym w Gdańsku.

W przypadku dzieł tej rangi jak antwerpskie ołtarze nie można ich wartości ograniczać jedynie do korzyści płynących z lukratywnego handlu rozwiniętej na dużą skalę produkcji rzemieślniczej. Takie spojrzenie byłoby zbyt powierzchowne i jednostronne. Nie uwzględnia ono bowiem duchowego przesłania chociażby dzieła braci Jana i Huberta van Eycków w ich *Ołtarzu Gandawskim* albo Hansa Memlinga z Brugii, czy wielu innych im współczesnych artystów. Na dużą skalę rozwinięty eksport i import ołtarzy na tereny całej niemal Europy dobrze służył **inkulturacji chrześcijaństwa w struktury mieszczańskie miast** pozostających pod wpływem Hanzy. Dzieła te dobrze spełniły swą rolę w **procesie ewangelizacji kontynentu**.

We wnętrzu kościoła lub katedry dominuje **ołtarz główny**, zwykle noszący tytuł zgodny z wezwaniem kościoła. Ów *titulus altaris* zawiera w sobie ślad dawnego prawa patronatu, wywodzący się jeszcze z prawodawstwa rzymskiego. Z tą jednak różnicą, że prawo patronatu przeniesione tu zostało z ziemskiego patrona, zależnie od charakteru wezwania, na Osobę Boską (np. Zbawiciela, Ducha Świętego albo Trójcę Świętą) lub na świętego pośrednika.

Oprócz ołtarza głównego ustawiane były **ołtarze boczne**. Najczęściej lokowano je w przynawowych kaplicach lub na filarach międzynawowych. Należały one do wspólnot akademickich, cechowych lub brackich, których zamożność i kwalifikacje członków decydowały zarówno o programie artystycznym, jak również o bogactwie wyposażenia. O wysokiej randze niektórych z dawnych kościołów mieszczańskich, jak np. toruńskiej fary pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty lub kościół mariacki w Gdańsku zostały w naszych czasach podniesione do rangi katedr. Historia wyposażenia w ołtarze tych i wielu innych jeszcze kościołów świadczy nie tylko o odległej w czasie dewocji mieszczańskiej, związanej z przeobrażeniami gospodarczymi i społecznymi. Dla nas stanowi ona świadectwo kultury duchowej danego regionu, będąc obrazem potencjału intelektualnego wpływowych fundatorów i mecenasów sztuki.

Przyjęty w czasach karolińskich obowiązek konsekrowania ołtarza uczynił zeń świętość, która tym bardziej przemawiała, gdy w ołtarzu lub obok niego w sakrarium, przechowywany był Najświętszy Sakrament – *Sanctissimum*. Poważne uszkodzenie lub dewastacja ołtarza traktowane były jako zamach na świętość miejsca i było potępiane jako świętokradztwo (*sacrilegium*) wymagające rekoncylacji – naprawy szkód i przebłagania Boga za ten grzech. Cały ten aspekt świętości ołtarza uległ osłabieniu wraz z pojawieniem się reformacji.

Historia Europy zawiera wiele wzniosłych przykładów ilustrujących symbiozę ducha ukształtowanego na mateczniku religii chrześcijańskiej i wysokich intelektualnych wartości, wypracowanych przez humanistów i uczonych wielu dyscyplin wiedzy. Wspólne poszukiwania takich transcendentalistów jak Prawda, Dobro i Piękno (*Kalokagatia*) sprzyjały wzrostowi kulturowemu, rodziły postęp cywilizacyjny i dawały podstawy do pogłębionej tożsamości kulturowej narodów. Ale w dziejach starego kontynentu nie brakuje okresów, kiedy bezczeszczono ołtarze chrześcijańskie, niszcząc i ograbiając je, lub kiedy wynoszono na nie różnych idoli, wymyślonych przez wodzów rewolucji francuskiej czy październikowej, albo jak w przypadku hitlerowców, kiedy żołnierze Wehrmachtu, przebrani w ornaty, stawali z kościelnymi insygniami na mensie ołtarza, aby z dufnością zamanifestować swoje zwycięstwo, jak tego przykład znany jest z dokumentacji fotograficznej w Płocku.

Rewolucja francuska zapoczątkowała proces sekularyzacji. Przypomnijmy jeszcze jeden fragment przemówienia ks. prof. J. S. Pasierba: „Wielka rewolucja francuska potraktowała katedry jak symbole ancien regime: z jednakową siłą uderzyła w tron i w ołtarz. Na fasadzie katedry Notre Dame ścięto głowy biblijnym królom. Ale to nie rewolucja wymyśliła taką identyfikację sacrum i profanum. To już średniowieczni legiści głosili, że *rex Francorum est quidam Deus corporalis*, i jeszcze Chateaubriand w *Odzie ku czci Karola X* w 1824 roku powtórzy, że władca Francji to „kapłan i król w jednej osobie”. Teraz, w dobie rewolucji, arcybiskup Paryża składa wraz z dwoma innymi biskupami swoje insygnia i wyrzeka się kapłaństwa, podobnie jak uczyniło to pięć szóstych spośród trzydziestu tysięcy księży francuskich. Wcześniej, tysiące księży, którzy nie złożyli przysięgi na konstytucję, zostało w różny sposób straconych lub deportowanych. W katedrze Notre Dame odbyła się inauguracja nowego Kultu Rozumu. Był to dzień 10 listopada 1793 roku, kiedy w katedrze ustawiono konstrukcję w kształcie skały, na której wznosiła się budowla przypominająca antyczną świątynię. U podnóża i na zboczach tej góry stały dziewczęta, które na widok „bogini Rozumu”, która wyszła ze świątyni, zaintonowały hymn uwielbienia. Aktorka odgrywająca rolę bogini ubrana była w szaty trójkolorowe; na białą szatę miała narzucony niebieski płaszcz, a na głowie – czerwony czepek. Zasiadła na tronie okrytym zielonym aksamitem, a wyznaczony mówca oznajmił, że: oto fanatyzm religijny ustąpił miejsca sprawiedliwości i prawdzie. Odtąd nie będzie już więcej księży, bogów i wierzeń, prócz tych, jakie Natura objawiła ludzkości. Tę swoistą liturgię powtarzano i poza Paryżem. Wiele francuskich katedr przekształcono w «świątynie Rozumu», a Chartres ledwie uniknęło zburzenia. Jednak interwencja w klubie jakobinów spowodowała, że Konwent Narodowy zabronił dalszego prześladowania ugodowego Kościoła «konstytucyjnego», zamykania świątyń i propagandy bezbożnictwa. Stopniowo księża wychodzą z konspiracji, podczas której odprawiali Msze w domach prywatnych i stodołach, a wierni łączyli się z tymi nabożeństwami duchowo, często na wielką odległość (tzw. «Msze ślepe»), i wracają do świątyń. Katedry ożywają. Reszty dokona później konkordat napoleoński z dnia 15 lipca 1801 roku i *les lois de Separation* (1905, 1907 i 1908). Z symbolu monarchii i reakcji katedra staje się symbolem narodowym.

Obecnie, kiedy ze strony Francji słyhać najwięcej obiekcji wobec inicjatywy wprowadzenia odniesienia do tradycji chrześcijańskiej w nowej konstytucji Zjednoczonej Europy, trzeba było przypomnieć te fakty, wszak *historia magistra vitae est* – ale nie wszyscy chcą się uczyć z historii. Zakończmy naszą refleksję nad kulturą chrześcijańską jako miejscem spotkania krajów Europy, przywołując raz jeszcze myśli Jana Pawła II, tym razem z jego przemówienia, wygłoszonego w Sejmie Rzeczypospolitej, w dniu 11 czerwca 1999 r.: „Pielgrzymując po ścieżkach czasu, Kościół właśnie z naszym kontynentem związał swą misję tak ściśle, jak z żadnym innym. Duchowe oblicze Europy kształtowało się dzięki wysiłkowi wielkich misjonarzy i dzięki świadectwu męczenników. Kształtowano je w świątyniach, wznoszonych z wielkim poświęceniem i w ośrodkach życia kontemplacyjnego, kształtowano je oczywiście w humanistycznym przesłaniu uniwersytetów. Kościół powołany do troski o duchowy wzrost człowieka jako istoty społecznej, wnosił w europejską kulturę jednolity zbiór wartości. Zawsze trwał w przekonaniu, «że autentyczna polityka kulturalna powinna ujmować człowieka w jego całości, to znaczy we wszystkich jego wymiarach osobowych – bez pomijania wymiaru etycznego i religijnego» (Orędzie do Światowej Konferencji UNESCO poświęconej polityce kulturalnej, 24 lipca 1982 r.). Jakże uboga pozostałaby kultura europejska, gdyby zabrakło w niej chrześcijańskiej inspiracji!

Dlatego Kościół przestrzega przed redukowaniem wizji zjednoczonej Europy wyłącznie do jej aspektów ekonomicznych, politycznych oraz przed bezkrytycznym stosunkiem do konsumpcyjnego modelu życia. Nową jedność Europy, jeżeli chcemy, by była ona trwała, winniśmy budować na tych duchowych wartościach, które ją kiedyś ukształtowały, z uwzględnieniem bogactwa i różnorodności kultur i tradycji poszczególnych narodów. Ma to być bowiem wielka Europejska Wspólnota Ducha”. I papież zakończył swój apel, powtarzając wezwanie z Placu św. Piotra sprzed 25 laty: „Europo, otwórz drzwi Chrystusowi!”